SERJA В.

MAJ-CZERWIEC 1922 ZESZYT 35—36

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

I. NIECO O PRZENOŚNIACH.

Przenośnie wielką grają rolę w języku, a może raczej wielką rolę odegrały. Używamy ich ciągle, na każdym kroku. Wszak wszystkie pojęcia oderwane (umysłowe) mają za nazwy wyrazy, przeniesione z pojęć konkretnych: duch z duchu czyli tchu, wychodzącego z ust. Język, mowa, z języka w ustach, zasada z zasady czyli fundamentu budowli. Tak samo — wyrazy, oznaczające okoliczności i stosunki: ciągle, koło (koło domu), nu każdym kroku. Ale te przenośnie, od bardzo dawna tkwiące w języku, jako stałe wyrazy czy zwroty, są przenośniami tylko z pochodzenia. Odrazu, bezpośrednio przywodzą nam na myśl pojęcia, które oznaczają, nie nasuwając bynajmniej myśli o przedmiotach, od których pochodzą. Nie odczuwamy ich jako prze­nośni. Właściwemi zaś przenośniami są obecnie przenośnie świeże — albo raz jeden przez kogoś użyte albo przynajmniej mniej używane, nie wytarte. Takie przenośnie właściwe najprzód nasuwają obraz pierwotnego znaczenia, a dopiero przezeń wywołują pojęcie, o które chodzi. Np. przenośnie Słowackiego: piorunowa wola, ogień mam w łonie, brat się wściekł carowi. O takich to przenośniach, o prze­nośniach prawdziwych, parę słów chcę powiedzieć.

Lubimy przenośnie. Ożywiają one język, zdobią styl. Nieraz łatwiej myśl przyswoić.

Ale bynajmniej nie każdy łatwo i właściwie potrafi służyć sobie przenośniami. Nawet nie każdy pisarz. W pełni władają przenośniami tylko wielcy pisarze, bujną obdarzeni wyobraźnią. Im większy poeta, tem piękniejsza, tem doskonalsza przenośnia. Przenośnie poetów o wyobraźni słabszej bywają nieraz wadliwe, zwłaszcza jeśli poeta, mimo taką słabszą wyobraźnię, dość często jednak do przenośni się ucieka.

Dwa są główne warunki zręcznych przenośni: przenośnia musi być i trafna i sharmonizowana. Trafna — to znaczy — tak dobrana

Administracja i ekspedycja główna w księgarni  
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.  
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w miej­scu mp 360 z przesyłką poczt. mp 400.

66

PORADNIK JĘZYKOWY

В 35-36

aby obrazem swym odrazu przypominała rzecz, o którą chodzi. Za­tem i to pojęcie, które wyraz użyty za przenośnię, oznacza dosłownie, i to, które oznacza jako przenośnia — obydwa te pojęcia muszą mieć tę samą cechę naczelną. Po drugie — przenośnia musi być harmonijna, to znaczy, że przenośnia wraz z pojęciem, z którem się wiąże lub człony przenośni, bardziej złożonej, muszą razem tworzyć ze siebie jeden obraz, czy wogóle jeden zgodny zespół. Muszą więc pochodzić z tej samej dziedziny lub z dziedzin pokrewnych.

Dobierzmy trochę przykładów. Najprzód na przenośnie z jed­nego wyrazu. Uprzytomnimy sobie na nich trafność przenośni.

Ze Słowackiego:

»*Pożeram* wrażenia«

(zamiast — odbieram mnóstwo, bardzo szybko).

»Z gwiazd *obłąkanych...* iskry padają«

(obłąkanych — zbłąkanych — które zgubiły drogę).

»Ślimak... śliną *osrebrzył* ślad zbiegłej kolei«

(pozostawił za sobą ślinę, wyglądającą jak srebrna).

Z Sienkiewicza:

»Zżył, które wyskoczyły im na czoła... można było... poznać...» (zamiast — szybko nabrzmiały; cechę, o którą chodzi — szyb­kość, dobrze wyrażono).

*»Zaleje* szczupłe siły książęce i w pień wytnie«

(pokona mnogością).

»Z armat Wurcla *wykwitły* długie smugi dymu«

(ukazały się podobne do kwiatów).

»Czuje już spokój, który na niego zlał Chrystus miłosierny« (łagodnie dał, jakby oblał olejkiem, lekarstwem kojącem).

»Niektórzy twierdzili, że zaraza *spadnie* na kraj i wygubi rodzaj ludzki«

(nagle przyjdzie, zabijając, jakby ciężary miażdżące spadały z wysoka).

A teraz sięgnijmy po przykłady na przenośnie z kilku członów złożone, aby znów na nich przekonać się dowodnie, jak wyglądają przenośnie harmonijne.

Ze Słowackiego:

»Może mu się marzenia złotym *wątkiem snuły,*

*I przerwały* *się* nagle —«.

»A zachodniego słońca czerwone *potoki* Jakby *falami* ognia *płynęły* tamtędy,

*Lejąc* *się* przez grobowców utworzonych rzędy«.

В 35—36 PORADNIK JĘZYKOWY 67

Z Sienkiewicza:

»Gdy... kozak *postawił nogę na piersi* Rzeczypospolitej, on jeden tylko *zepchnął tę stopę i podniósł z prochu zemdlałą głowę* tej matki.

»*Robactwo* samowoli, nierząd, prywaty *toczą już i tak pień* *tej* Rzeczypospolitej; pod *siekierą* wojny domowej *próchno się sypie, uschłe gałęzie z drzewa opadają;* — co się stanie, gdy ci, którzy chronić je powinni i strzec, juk źrenicy oka — sami *ogień podkładać* będą?»

Widzimy w przykładach powyższych, jak przenośnie, złożone nawet z bardzo wielu członów są tylko rozczłonkowaniem jednej przenośni zasadniczej. Dzięki temu każda z przytoczonych powyżej przenośni tworzy obraz pięknie zestrojony.

U Słowackiego, poety fantasty, często bywają przenośnie bardzo dalekie, bardzo śmiałe. Np. w Кordjanie:

*»Jam* się w miłość nieszczęsną calem *sercem wsączył«.*

»W *tłumie myśli...«*

»*A* tu cisza — tu *ludźmi nie kwitną ogrody«.*

»*Kwiatem* *dam* się pokrywa estrada«.

»O gdyby tak się wedrzeć na *umysłów górę.*

Gdyby stanąć na ludzkich *myśli piramidzie«.*

» Ani się waham *myślą przecięty na dwoje«.*

Choć są to przenośnie śmiałe, choć w dalekich rzeczach wynaj­dują podobieństwa, istnieją, a że są mniej spodziewane, więc nawet tem więcej czytelnika uderzają.

Jak jednak niebezpiecznie igrać przenośniami i używać ich zbyt często, o tem możemy się przekonać nawet ze Słowackiego.

Np. ta oto przenośnia już nie jest tak szczęśliwa, jak poprzednie:

»Niechaj wasz naród

*Wygubi* w sobie *ogniów* jakobińskich *zaród«.*

A poniższa jest zupełnie niezręczna, zupełnie rozstrojona.

»Jam niegdyś z piersi moich lał poety *pienia,*

Dziś bym je chętnie *wydarł* z kurt wiekowej sławy

I *spaliłbym je w ogniu,* gdyby z ich *płomienia*

*Myśl* wydobyć *głośniejszą* nad młodzieńcze wrzawy

Myśl *łamiącą* sztylety*«*.

Naciągana jest harmonja w przenośni następnej Asnyka:

[Piosenka] »narodziła się w duszy poety w łez *mroku«.*

68

PORADNIK JĘZYKOWY

В 35-36

A już krzycząco dysharmonijna jest przenośnia, zawarta w tytule jednego z utworów T. Micińskiego:

»W *mroku gwiazd*«.

Przytoczę teraz kilkanaście przenośni mniej lub więcej niezręcz­nych, zapisanych różnymi czasy i ze źródeł najrozmaitszych.

»Ameryka *dławi* *się* bawełną«

(Ilustr. Kurjer Codz., 10 lutego 1020).

Dławi się, więc dusi się od niezręcznego połknięcia czegoś, czego nie należało łykać; może przez to umrzeć. Taki obraz i taką myśl wywołuje ta przenośnia.

Tymczasem miano tutaj wyrazić zupełnie co innego — że Ame­ryka ma nadmiar bawełny. Więc przenośnia, jeśli koniecznie chciano jej użyć, mogłaby brzmieć: »Ameryka nie wie, co robić z bawełną«, »Ameryka przeładowana bawełną«, może nawet przesadnie — »Ame­ryka tonie w bawełnie« czy coś podobnego.

»Powstanie nie rozpadło się w gruzy« (W. Łopaciński, Powstanie listopadowe, str. 19).

»Powstanie«, więc przedsięwzięcie i to przedsięwzięcie nader ruchliwe, o przyspieszonem tętnie — i »rozpadło się w gruzy«.

»Smutne cisną sie pod pióro myśli« (Głos, dziennik, w r. 1917, krótki fejleton).

Mawiamy, że myśli takie czy owakie cisną się do głowy; a pod pióro, to chyba wyrzuty, skargi...

»Zakład narodowy im. Ossolińskich... przystąpił do akcji wy­dawniczej, na *szerszą zakrojonej metę*« (Tyg. Ilustr., 1921 nr. 31).

Kroi się coś na skalę, a na metę bliższą lub dalszą — oblicza.

»Zbrakło ruchu religijnego, zbrakło ruchu politycznego. Oba ra­*miona tej rzeki*, *która zapładniała myśl i wymowę* w w. *XVI* wysiliły, albo rozlały się bezmocnie po nizinach życia«.

Rzeka — zapładnia!

*»Idea* całkowitej niepodległości nigdy w sercach prawych Po­laków nie *zamarła*, ale *się* w nich *żarzyła* i trzeba jeno było podniety, aby z żywiołową siłą *wybuchła...*« (W. Łopaciński, Po­wstanie listopadowe, str. 3).

Przenośnia byłaby całkiem harmonijna, gdyby zamiast »idea« postawić »pragnienie«, a zamiast »zamarła« — »wygasło«.

»Nasza artylerja *zagrzmiała* gwałtownym *ogniem, który wyciął* w pień wszystkich czerwonych«. (Kurj. Por., 10 list. 1920, komunikat Wrangla).

Bywają podstawienia wrażeń, owszem — w poezji nawet pięknie, wypadają nieraz, ale takie dzikie to nie uchodzą.

В 35—36 PORADNIK JĘZYKOWY 69

» W ręku inteligentnego ogółu leży poprzeć nasze usiłowa­nia« (Kurj. Warsz., 27 grud. 1920, ogłoszenie »Placówki«, dwuty­godnika »poświęconego zagadnieniom kultury i sztuki«!)

Dalej — nieco przykładów z mowy żywej.

»Tron miał się dostać w *ręce* Henryka IV« (uczennica kl. VI).

Gdyby »berło«, to owszem — »w ręce«, ale »tron«, to wprost »Henrykowi«.

»Te partje mają kredyt bardzo zaszargany« (młody lekarz na prowincji na zebraniu przed wyborczem).

»*Na tym haczyku* prawnym później będą *jeździli* (tenże).

»To są furtki, które podważają owe uchwały« (mówca na zebraniu nauczycielskiem w Warszawie).

»Pragną *wyzwolenia* z tego *bielma*, jakie im *narzuca* ustrój kapitalistyczny« (E. Gralewski na odczycie o bolszewiźmie).

Czasem w zapędzie retorycznym, chcąc jaknajdobitniej cos wy­razić, rzucają ludzie takie oto przenośnie:

»Nie mam żadnego *kąta nad głową«.*

»Wszystkie *konie* białe, jak *jeden mąż*« (zapisane we Wło­cławku).

»Nic nie widziałam, ani w ząb« (zapisane w Warszawie).

Jaka nauka płynie z tych wszystkich przykładów' i rozważań? Oto taka — aby przenośni nie używać zbyt skwapliwie.

Oczywiście, że przenośnie bywają nieraz potrzebne, nawet ko­nieczne. Wyrazić bowiem mogą dobitnie jakiś odcień uczuciowy. Bogacą więc słownik. Sporo też przenośni krąży stale w języku, nie tracąc charakteru przenośni1). Jednak zawsze lepiej się do nich nie kwapić.

Gdy się wyrażamy rozumowo i ściśle, więc w rozprawach nau­kowych, w formułach prawnych, to bardzo mało potrzebujemy prze­nośni. A nawet bywają one w takich razach szkodliwe. Mianowicie, jako ogólnikowe zazwyczaj, zaciemniają wyobrażenie i mącą. I ro­zumie się, można tu stosować tylko przenośnie, krótkie — z jednego, dwu wyrazów. Długie, rozgałęzione nie miałyby tu żadnej racji i dziwnieby nawet wyglądały.

W żywej mowie, zwłaszcza w przemowach dłuższych, bez przy­gotowania — łatwiej popełnić błąd w przenośniach, bo niema czasu

1) Jak wogóle w języku i w całej przyrodzie, mamy w dziedzinie prze­nośni łańcuch rozwojowy. Nie można stanowczo podzielić przenośni na odczu­wane jako przenośnie i nieodczuwane. obumarłe. Zaczynając od przenośni świe­żych, po raz pierwszy użytych, mocno uderzających wyobraźnią, a kończąc na wyrazach oderwanych w języku, istnieje pod względem odczuwania cała drabina przenośni.

70 PORADNIK JĘZYKOWY В 35—36

na namysł i co się raz wypowiedziało, tego już nie można cofnąć i po­prawić. Powinni pamiętać o tem ci, co przemawiają publicznie.

Niektórym przenośnie łatwo się udają, innym trudniej. Zależy to, jak wspomnieliśmy, przedewszystkiem od bogactwa wyobraźni; pozatem — od innych jeszcze okoliczności psychicznych; kto czuje, że na przenośnie musi się wysilać, ten najlepiej zrobi, gdy wyrażać się będzie prosto, bez przenośni. Napewno mowa jego na tern zyska. Cz. Rokicki.

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.
2. «Urlop« — po polsku?

Komisja, pracująca nad projektem pragmatyki sędziowskiej prosi o wyjaśnienie, czy nie możnaby słowa »urlop«, będącego nie­zawodnie germanizmem, zastąpić wyrazem innym, więcej rodzimym: słowo »wypoczynek« nie wyczerpuje pojęcia, gdyż obok urlopów wypoczynkowych mamy urlopy ferjalne, dla poratowania zdrowia, świąteczne, dla spraw familijnych lub majątkowych.

(Warszawa) T. Z.

— Ponieważ »urlop« musi być odróżniony od emerytury nie można go zastąpić odpoczynkiem czy wypoczynkiem. Najlepiej odpo­wiada pojęciu urlopu — wytchnienie, ale rzeczownik ten jako cza­sownikowy i długi, zbyt abstrakcyjny, nie pozwala tworzyć z siebie przymiotników i czasowników, nieraz koniecznych. — Obok tego nasuwa się wyraz: wywczas. wywczasy, (pojechał na wywczasy, ale: otrzymał wywczasy? chyba: otrzymał pozwolenie na wywczasy...). Wyraz ten, lepszy od wytchnienia, pozwoliłby utworzyć słowa: wywczaśnik, wywczasowy, wywczasować się — ale czy się przyjmie ?

Czesi nazywają »urlop« — dovolená (dozwolona); po polsku nie możnaby tego tak wyrazić.

1. Eigenbesitz, Eigenbesitzer — po polsku?

Departament Ziem Zachodnich Minist. Sprawiedliwości opraco­wuje przekład niemieckiego kodeksu cywilnego na język polski. Szczególne trudności sprawia przetłomaczenie wyrazu Eigenbesitz, Eiyenbesitzer. Kodeks niemiecki tak mówi w § 872: »Wer eine Sache als ihm gehörend besitzt, ist Eigenbesitzer«. Będzie posiadaniem w rozumieniu tego paragrafu, gdy ktoś posiada należący do drugiego przedmiot przez szereg lat, w czasie których od rzeczywistego jego właściciela, przebywającego w Ameryce, niema żadnej wiadomości,

В 35-36

PORADNIK JĘZYKOWY

71

i nie zna się jego adresu. Wyraz ten proponowano przełożyć na własnomienny, własnoimienny, właścicielski (Linde zna w tem sa­mem znaczeniu wyraz własnomiętny).

(Poznań). Dr. J., dyrektor departamentu.

* Sądząc z określenia powyższego Eigenbesitz jest poniekąd pleonazmem, którego nie mamy potrzeby naśladować w polszczyźnie. Skoro właściciel jest Eigenthümer — to Besitzer czy Eigenbesitzer będzie posiadaczem. Można być posiadaczem przedmiotu cudzego i używać go, nie będąc jego właścicielem. Zdaje mi się, że posiadanie i posiadacz całkiem dobrze oddadzą niem. Eigenbesitz i Eigenbesitzer

1. Ozuć się, rozzuć się — włożyć obuwie?

Ozuć się, rozzuć się w znaczeniu włożyć, zdjąć obuwie — czy to wyrażenie prawidłowe?

(Buczacz). P. M.

* W gwarach ludowych napotyka się te wyrażenia, i sądzimy, że oddają dobrze pojęcie wdziewania i zdejmowania obuwia. W każ­dym razie lepsze to, niż germanizmy: ubrać buty, ubrać kapelusz, ubrać palto.

1. Zrucić — zdjąć?

Mówią u nas zrucić w znaczeniu zdjąć, n. p. zrucić (nie zrzucić) czapkę. — Czy to prawidłowe? Może to wpływ języka ruskiego?

(Buczacz). P. M.

* Zdaje nam się, że nie prawidłowe; zrucić czy zrzucić wyraża ruch gwałtowny własny lub cudzy; zdjąć znaczy spokojnie czapkę usunąć z głowy. Czy wpływ ruskiego — nie wiemy.

1. Zeznawać — pojmować ?

Czy zeznawać może być użyte w znaczeniu pojmować, rozumieć, odczuwać? A może to rusycyzm oparty na tem, iż сознанiе oznacza stan przytomności?

(Buczacz). P. M.

* Zeznawać znaczy przed sądem lub jaką komisją czy radą na zadane pytania odpowiadać sumiennie i prawdziwie. Znaczenia: pojmować, rozumieć, odczuwać — nie spotkaliśmy nigdzie; podług przytoczonego faktu, zdaje się tu być rusycyzmem.

1. Na obcej ziemi czy w obcej ziemi?

»Zwłoki jego spoczywają na obcej ziemi«.

(Przemyśl). stj.

* I jedno i drugie wyrażenie dobre, ale jeżeli się mówi, że przebywał lat wiele na obczyźnie, można powiedzieć, że i zwłoki

72

PORADNIK JĘZYKOWY

В 35— 36

złożył na obcej ziemi, chociaż one nie zostały na powierzchni ale je pogrzebano i znajdują się w ziemi.

1. Kotletu czy kotleta?

(Przemyśl). stj.

* Wprawdzie komplet ma kompletu, ale to pojęcie umysłowe; natomiast kotlet zwłaszcza stosownych rozmiarów jako rzecz kon­kretna miewa dop. kotleta. (Takiego kotleta jeszcze nie jadłem).

1. Czynić starania na...

»Czyni on starania na widzenie się z przedstawicielem rządu tymczasowego«.

(Przemyśl). stj.

* Zwrot nie jest dobry, lepszy byłby: czynić starania o widzenie się, lub celem widzenia się.

1. Kwieciarka czy kwiaciarka?

Z kwiaciarką spotkałem się po raz pierwszy w powieści Ste­fana Kiedrzyńskiego p. t. Krzyk w nocy.

* »Kwiat« ma w temacie ia tylko przed t; gdzie występuje c lub ć wraca pierwotne (i)e. Chociaż tedy mówimy kwiat, kwiatem, kwiaty, wołamy: kwiecie i w kwiecie i od tej pierwotnej postaci kwiet- lub kwieć- tworzymy rzeczowniki; kwieciarka, kwieciarstwo. kwietny, kwiecień itp. 31 \* \*

1. Algebraiczny czy algebryczny?

Jak będzie przymiotnik od »algebra«. W podręcznikach spotka­łem dwie postaci tego przymiotnika; a więc mamy: 1) »Zbiór przy­kładów i zadań algebraicznych... opracowali S. Michalski i Zakrzewski W., 2) podręcznik algebry Wojnicz-Sianożęckiego ma też algebraiczny (np. cz. III str. 54, wiersz od góry 8), zaś w podręczniku Gutkow­skiego: »Algebra elementarna« (rok 1916, cz. II str. 155, wiersz 8) użyto »algebryczny«, Zdaje się, że ostatnia postać przymiotnika jest właściwą. — Proszę o rozstrzygnięcie wątpliwości. Czy »algebraiczny« nie powstało pod wpływem niemiecczyzny lub rosyjskiego?

(Sandomierz). A. Kosek.

* Trzebaby poszukać w najdawniejszych polskich podręczni­kach algiebry, jak tam brzmi ten przymiotnik. Nam się zdaje, że algiebraiczny, bo Linde go zna tylko w tej postaci, Słow. Wileński również, a nawet Słownik Warszawski nie podaje postaci algiebryczny, chociaż ma algiebrzystę. Niema powodu do zmiany, skoro ta dawno przyjęta postać.

В 35-36

PORADNIK JĘZYKOWY

73

1. Lubiałem czy lubiłem?

Czy prawidłową jest postacią lubiałem, lubiano, lubiany i t. p.

— Lubiałem, lubiano, lubiany i t. p. są to formy oboczne do  
lubiłem; lubiono, lubiony prawie wyszły z użycia.

1. a) Jak należy mówić: Wytwórnia witraży, czy też Wy-  
   twórnia witrażów, ponieważ co do tej kwestji panuje u nas rozbież-  
   ność zdań. Dla ucha lepiej brzmi »Wytwórnia witraży« i dlatego  
   tej nazwy dla naszej Wytwórni użyliśmy.

(Kraków). Zakłady przemysłowe »Industria».

1. Uczni czy uczniów?

Przypominam sobie z lat szkolnych dyrektora Seminarjum, by-  
łego profesora języka polskiego, który twierdził, że dopełniacz w liczbie  
mnogiej rzeczownika uczeń jest uczniów, a nie »uczni« i irytował  
się, gdy któryś z mych kolegów tak powiedział. Wyrażenie się  
»uczni« nazywał »wyrażeniem szewskiem«, twierdząc, że chyba do  
terminatorów szewskich mogłoby być zastosowane. Tymczasem we  
wielu okólnikach i zarządzeniach władz szkolnych, w nowych pro-  
gramach naukowych dla szkół powszechnych wydanych przez Ministerjum W. R. i O. P., oraz bardzo często w prasie spotykam »uczni«,  
zamiast uczniów. Profesor Kryński w swojej gramatyce używa wszę-  
dzie uczniów, a nie »uczni«. Przypuszczam, że forma »uczniów« jest  
poprawniejsza i tej się powinno używać«.

— Wiele rzeczowników, zwłaszcza nieosobowych, które mają w osnowie ostatnią spółgłoskę miękką lub powstałą ze zmiękczenia, posiada dziś w dopełniaczu lmn. zakończenie i (y) np. koni, śledzi, gołębi, kamieni, strumieni, sążni, paznokci, liści, tysięcy, groszy, mie­sięcy, zajęcy, pieniędzy itp. ale obok lego nie brak w tej gromadzie takich, zwłaszoza osobowych, które mają obok i przypodobnioną końcówkę -ów: króli — królów, uczni — uczniów, słuchaczy — słu­chaczów, lekarzy — lekarzów, noży — nożów i t. p. bez różnicy zna­czenia. Obie formy są równie dobre i żadnej nie można potępiać. — Uwagi o terminatorach nie mają wartości; a że dziś w rozp. Min. W. R. i O. P. pojawia się forma uczni pochodzi to stąd, że w War­szawie i w Poznaniu częściej ta forma jest w użyciu.

1. Stryj — znaczenie?

Czy do nazwy stryj przywiązana jest bezwarunkowo tożsamość

nazwiska? Czy stryj może oznaczać także stryjecznego brata ojca,

(Warszawa).

Al. T.

(Gwoździec).

Wł. Switalski.

PORADNIK JĘZYKOWY

74

В 35-36

czy tylko rodzonego? A brat cioteczny ojca, czy jest stryjem, czy wujem ?

(Buczacz) P. M.

* Zdaje nam się, że tak; stryj — to tylko rodzony brat ojca. Na oznaczenie ciotecznego brata ojca nie mamy nazwy, i żałować wypada, że związki rodzinne, jak w rzeczywistości coraz są luźniejsze, tak w języku zatracają właściwe nazwy. Coraz rzadziej słyszy się nazwy: wujenka, stryjenka, a zamiast nich fałszywie mówią: ciotka; w męskich zaś wuj cieszy się sympatją a stryj ustępuje i zanika. Czy to dobrze? Czy nie przyjmiemy znowu obcego szwagra zatra­ciwszy swego dziewierza?

1. Stryj lub wuj ojca lub matki?

Czy istnieją w języku polskim nazwy odpowiadające francuskim: grand oncle (stryj, wuj ojca lub matki) i petit neven (wnuk brata).

(Buczacz). P. M.

* Dziad nierodzony nazywany bywa w niektórych okolicach zimnym dziadkiem, a babka — zimną babką. Na wnuka brata niema nazwy.

1. Synowiec — bratanek?

Jak się nazywa syn brata: synowiec, czy brataniec, czy brata­nek? I czy rodzaj żeński będzie (od ostatniego) bratanka?

(Buczacz). P. M.

* Uważamy synowca za identycznego z bratankiem (nie bra­tańcem). Rodz. żeński jest: synowica mniej znana, więcej bratanka

1. Wóz a wagon?

Czy nie należy pragnąć, aby wraz z austrjacką państwowością na ziemiach polskich, przestała istnieć nazwa wozów dla oznaczenia wagonów? Ten ostatni, jest to wyraz cudzoziemski wprawdzie, ale całkiem utarty, natomiast przez wyraz wóz rozumiemy zazwyczaj prosty gospodarski wehikuł.

(Buczacz) P. M.

* Wóz jest nazwą tak ogólną i tak polską, że rugowanie go na rzecz wagonu byłoby — niepożyteczne. Wszak o ile możności staramy się oczyścić język z naleciałości obcych niepotrzebnych. Prawda, że mówiąc wagon rozumiem przez tę nazwę tylko specjalną budowę dla kolei żelaznych, a więc wyróżniam go od wozu, ale użyciu wozu nie można nic zarzucić, a najmniej — austrjackości.

1. Łódzki czy Łodziański?

W roku zeszłym powstała, jak wiadomo, nowa diecezja w Lodzi.

В 35—36

PORADNIK JĘZYKOWY

75

Stąd biskupstwo Łódzkie. Czy nie możnaby ze względu na niewy­godne podobieństwo fonetyczne do biskupstwa Łuckiego, utworzyć przymiotnika Łodziański?

(Buczacz) • P. M.

* Brzmienie podobne nie sprawia kłopotu, skoro pisownia tak różna (-uc- a ódz-). Łodziański jest niemożliwe i niepotrzebne.

1. Liczba domu czy numer?

Zdaje się, że używanie wyrazu liczba, względnie litery l za­miast numer (Nr.) dla oznaczenia miejsca zajmowanego na ulicy przez domy jest »galicyjską« naleciałością i brzmi to niby po­prawnie a jednak nieswojsko; nadto kształt litery l jako zbyt zbli­żony do 1. I. (zwłaszcza w druku) przemawia za tem, by tego znaku poniechać.

(Buczacz) P. M.

* Liczba jest polska, numer obcy. A więc, co kto woli. Postać

skróconej l i jej podobieństwo do jedynki nie sprawiały dotąd żad­nych trudności.

1. Zmierzchnica — wieczór.

Bywaliśmy dotąd uczestnikami Wieczorów żywego słowa i satyr i to nam zupełnie wystarczało. Niedawno wpadł mi w rękę program »Wieczoru bajek dla młodzieży« — głośnej dziś w całej Polsce re­cytatorki pny Kazimiery Rychterówny. Jakiś przeczulony purysta, oddając rękopis programu do druku, usunął z niego słowo wieczór i zastąpił je zmierzchnicą. Skąd i w jaki sposób mógł powstać ten dziwoląg? Może Szanowna Redakcja pomoże mi w rozwiązaniu zagadki.

* Zmierzchnicą nazywa się pewien gatunek ciem, latających tylko o zmierzchu; przenośnie nazywają tak czcicielki Wenery »vulgivaga« — zmierzchem i wieczorem wałęsające się po ulicach miast wielkich. Żeby jednak nazywać tak wieczorek recytacyjny — pierwszy raz się dowiadujemy. Widocznie piszący wiedział o wieczornicach, a nie mógł sobie przypomnieć brzmienia wyrazu i zastąpił go nie­fortunnie zmierzchnicą. 41

1. Do widzenia (się) Panu czy z Panem?

W pewnem towarzystwie zapytano mię o to. Nie umiałem dać należytej odpowiedzi. Proszę o nią Redakcję »Poradnika« celem za­komunikowania jej interpelantom.

(Przemyśl) stj.

* Ponieważ »do widzenia!« używa się samo, połączenie z do­pełnieniem jest dosyć niezwykłe i trudne. Mówimy jednak: widziałem

76

PORADNIK JĘZYKOWY

В 35-36

kogo, lub widziałem się z nim, nigdy zaś widziałem komu. Z lego  
wynika, że w tym zwrocie: Do widzenia się będzie prawidłowe do-  
pełnienie: z Panem.

1. Czekalnia czy poczekalnia III klasy.

(Przemyśl) stj.

* Wszystko jedno, zależy to od tego, czy tworzymy ten rze-  
  czownik od czas. czekać czy poczekać — oba te czasowniki są rów-  
  noznaczne.

1. Kołomyja — Kołomyji?

Jak będzie dopełniacz słowa Kołomyja — Kołomyi czy Kołomyji? Przypuszczam, żo Kołomyji, tak, jak Marja, Marji, religja, religji, historja, historji. Władze szkolne piszą Kołomyi. Może mają rację?..

(Gwoździec) Wł. Świtalski.

* Passendorfer w »Zasadach pisowni polskiej«, Lwów 1921  
  str. 76 podaje: Kołomyja, -myi, -myję. Toż samo Łoś w »Zasadach  
  ortogr. pol.« Lwów, 1920. A więc tak być powinno.

1. Siedem czy siedm? osiem czy ośm?

Dotąd zawsze pisało się siedm, ośm — a nawet i dzisiaj prze-  
ważnie się tak pisze.

(Gwoździec). Wł. Świtalski.

* Obie formy równouprawnione.

1. Po zakazać dopełniacz czy biernik?
2. Na stronie 61 w Wypisach Polskich dla klas wyższych szkół  
   średnich (wydanie II r. 1918) prof. Chrzanowskiego i Wojciechow-  
   skiego czytamy takie zdanie: »...wystąpił przeciw prawu zakazującemu mieszczanom nabywać majątki ziemskie...«

Przy czytaniu wydała mi się ta forma fałszywą, dlatego zagląd-  
nąłem do gramatyki Małeckiego (wyd. X) i znalazłem na str. 175  
(§ 284) uzasadnienie swoich wątpliwości. Mówi bowiem Małecki, że  
bezokoliczniki, rządzące przypadkiem IV., jeśli są zależne od słowa  
posiłkującego, które wyraża czynność zaprzeczoną lub przeczącą  
łączą się koniecznie z II przypadkiem. I zaraz w § 286, wyliczając  
czasowniki, które mają we własnem znaczeniu przeczenie, kładzie na  
pierwszem miejscu: zakazać.

Proszę o wypowiedzenie w tej sprawie swego zdania; czy nie

pozostaję w błędnem rozwiązaniu trudności.

(Tuchów)

Józef Sochacki.

В 35—36

PORADNIK JĘZYKOWY

77

b) Zakazać wieszać obrazów czy obrazy?

»Rozporządzenie zakazywało wieszać w budynkach obrazów bez pozwolenia kierownika urzędu«.

(Przemyśl). stj.

* Właściwość języka polskiego, bardzo wybitna, na podstawie której po przeczeniu, a raczej po zaprzeczonej czynności dajemy do­pełnienie rzeczownikowe w dopełniaczu (mam książkę — nie mam książki) coraz więcej ulega zmianie i oprócz wschodnio małopolskiego acc. tromtadraticus ulega i w innych częściach Polski niepożądanym zmianom. Oto np. ci, którzy popełniają w tym względzie błędy, bronią się, że uznają tę właściwość, jeżeli jest przy czasowniku nie, jeżeli zaś jest to inny czasownik ze znaczeniem ujemnem, albo je­żeli nie jest czasownik wprost zaprzeczony, ale np. mogę, chcę, po­winienem z bezokolicznikiem, to siła przeczenia jest słaba i dopeł­nienie stosuje się do bezokolicznika, nie do słowa określonego. A więc: mogę pisać zadanie — nie mogę pisać zadanie, każę wieszać obrazy — zakazuję wieszać obrazy. Jest to rozumowanie błędne, i należy wszę­dzie dawać dopełniacz: nie mogę pisać zadania, nie potrafię uzyskać celu, zakazuję wieszać obrazów...

1. Żołnierz — r. ż.?

Jak się uwydatnia nazwę kobiety, biorącej udział w wojsku, stosownie od rzeczownika żołnierz?

(Przytyk) Ign. Biegosz.

* W prosty sposób: żołnierka. Jeżeli się atoli ten wyraz komu nie podoba, jako spospolitowany, może mówić legionistka, jak je u nas nazwano.

1. -em czy -ym w narzędniku l. poj. nijakich?

W wydaniu obecnym czy obecnemu Na tamtym miejscu czy na tamtem miejscu? Przytym czy przytem? Przedewszystkim czy przedewszystkiem? O czym czy o czem? Żywym słowem czy żywem sło­wem? Zdaniem pisanym czy pisanem? Mówić o niczym, czy o niczem? Zdanie, w którym czy w którem? O narzędnik pytamy się: kim? czym? czy kim? czem? i t. p. Zauważyłem, że prof. Kryński w swej gramatyce stosuje we wszystkich tych słowach, których kilka powyżej wymieniłem, samogłoskę у (przytym) zamiast e (przytem) — tak samo przalewszyslkim. Jest to nowość, której nie za­uważyłem w innych znanych mi gramatykach i nie widzę zastoso­wania jej w wydawnictwach szkolnych, w podręcznikach naukowych, ani też w pismach władz szkolnych, których językiem powinniśmy

78 PORADNIK JĘZYKOWY В 35—36

się przecież kierować, a które nie zawsze zgadzają się z zasadami przyjętemi przez prof. Kryńskiego.

(Gwoździec). Wł. Świstalski.

— Uchwalono zachować tradycyjny zwyczaj i odróżniać w I.  
poj. męskie przymiot w 6. na -ym, nijakie na -em. Prof. Kryński  
i w tym względzie nie poddał się uchwałom, i dalej pisze i szerzy  
pisownię w pewnym okresie naszego języka historyczną, ale dziś  
nieużywaną.

48. Składnia liczebników.

Uprzejmie proszę w następujących zdaniach zastąpić cytry wy-  
razami: a) Przybyło 21 chłopców, ludzi, b) Powrócił od 21 chłopców,  
ludzi, c) Zapłacił 21 chłopcom, ludziom, d) Przywołał 21 chłopców,  
ludzi, e) Przyszedł z 21 chłopcami ludźmi.

(Buczacz). P. M.

1. przybyło dwudziestu jeden chłopców, ludzi.
2. powrócił od dwudziestu jeden chłopców.
3. zapłacił dwudziestu jeden chłopcom.
4. przywołał dwudziestu jeden chłopców.
5. przyszedł z dwudziestu jeden chłopcami.

Taka jest pospolita składnia. »Dwadzieścia jeden« staje się jednem pojęciem i nikt już nie powie: »Było dwudziestu chłopców i je-  
den« — chociaż tak być powinno.

1. ROZTRZĄSANIA.

1. Mruga lanka — spadkobierczyni Mrugały. W zeszycie mar­cowym poruszono na str. 42 ciekawą kwestję: »czy nasza Mrugałowna, pozostawszy w kraju ojczystym, będzie miała prawo otrzy­mania spadku po rodzonym swym ojcu, stryju lub bracie, który wy­jechał do Ameryki, tam umarł i nazywał się Mrugała«. Nazwisko panieńskie »Mrugałówna« wskazuje na pochodzenie od męskiego »Mrugał« albo «Mrugało«; Mrugała zaś mógł mieć żonę Mrugalinę i córkę Mrugalankę. Przypuśćmy, więc, że o nią tu właśnie chodzi.

Spadkobiercom zazwyczaj zupełnie nie zależy na teoretycznych wywodach specjalistów przy rozwiązywaniu łamigłówki prawnej, lecz na pomyślnem załatwieniu sprawy spadku. Pomińmy więc najroz­maitsze teorje a przyjrzyjmy się praktyce życiowej. Kiedy do wszyst­kich urzędów w b. Kongresówce wprowadzono język rosyjski jako państwowy, pisownia nazwisk polskich (nawet niemieckich lub fran­

В 35-36

poradnik językowy

79

cuskich) nastręczała nieraz znaczne trudności i dawała okazję do nieporozumień. Np. nazwisko Hunek, napisane literami rosyjskiemi, brzmiało w języku państwowym »Guniek«; tak samo pisano w do­kumentach urzędowych i wymawiano po rosyjsku nazwisko zupełnie inne, mianowicie Guniek. Nazwiska: Hut i Out niczem się nie róż­niły w pisowni rosyjskiej: »Gut« i »Gut«. Tak samo Gering, Hering oraz Heryng widniały we wszelkich aktach państwowych jedynie jako »Giering«. Przyznać musimy, że »Guńkowi« daleko trudniej było udowodnić swoje pochodzenie od ojca Hunka, a »Gieringowi« od Herynga, niż Mrugalance od Mrugały A jednak nawet takie prze­kręcania części zasadniczej nazwiska nie były zbyt poważną prze­szkodą do otrzymania spadku po krewnym, zmarłym zagranicą. Rządy zagraniczne nie bawiły się w podobnych wypadkach w do­ciekania językowe. O prawidłowości lub nieprawidłowości brzmienia nazwiska spadkobiercy albo spadkobierczyni decydowały tylko władze miejscowe. Ich kompetencję poświadczał następnie miejscowy urząd do spraw zagranicznych. Ostatecznie legalizował wszystko właściwy konsulat w Warszawie i sprawa była skończona.

Nie przypuszczam, żeby względem Polski niezależnej chciano w takich wypadkach stosować inne metody, niż względem Rosji przedwojennej. Niech tylko wszystkie nasze urzędy zechcą się skru­pulatnie trzymać zasad języka polskiego przy formowaniu nazwisk żon i córek, to władze amerykańskie nie będą miały najmniejszej podstawy do kwestjonowania nazwiska Mrugalanki, jako córki Mru­gały. Może cudzoziemców co najwyżej dziwić taka właściwość na­szego języka, ale to nas raczej cieszyć niż smucić powinno Powta­rzamy tedy za Rejem:

»A niechaj narodowie wżdy postronni znają,

Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają«.

(Lublin). А. В. P.

2. Wielkie — przymiotnik?

Odpowiedź 17. w zeszycie marcowym zakończono uwagą, że najlepiej taką kwestję rozwiązuje przymiotnik ludowy, lecz wielicki być nie może, bo to jest przymiotnik od Wieliczki. A jednak lud dość często nazywa urząd gminny, znajdujący się w Wielkiem — »wielickim«, jak to nadmienił ks. K. w swem zapytaniu. Zdaje mi się, że jest w tem pewna konsekwencja. Od nazw miejscowości na -kie lud tormuje przymiotniki zazwyczaj na -cki, np. Dalekie — dalecki, Głębokie — głębocki, Wysokie — wysocki. Przy zbiegn kilku spółgłosek wstawia się e przed -cki, np. Krótkie — krótecki. A więc od Wielkie będzie przymiotnik Wielecki, przyczem e lud często ze

PORADNIK JĘZYKOWY В 35-36

zwyczaju pochyla (é) i wymawia jak i. Tak samo rudzieński brzmi rudziński. W każdym razie wolałbym wielecki (jest i nazwisko Wielecki), niż »wielski«. Kwestję zaś przymiotnika od Rudno rozwiązuje też »Słownik ortograficzny« prof. Jana Łosia (wyd. lwowskie z r. 1920). gdzie na str. 67 czytamy: brudzieński — z Brudna.

(Lublin). А. В. P.

Od nieznanego korespondenta otrzymaliśmy taką uwagę: Na Spiszu jest wieś Wielka (Felka); od niej ludek zakopiański (tj. prze­wodnicy) nazwali dolinę tatrzańską »Wielicką« i to jest przyjęte przez świat inteligentny.

* Na wielecki zgoda, wtedy między Wielecki a wielicki będzie pożądana różnica (Red.).

1. Szczelny przeciw -na -od...? Odpowiedź na pytanie 21. w zesz. B. 33 nie może, niestety, zadowolić technika. Bezwątpienia z teoretycznego stanowiska można takie precyzowanie szczelności uważać za niepotrzebne, ze stanowiska jednak praktycznego — nie. Budowa jakiegoś przyrządu, szczelnego na wilgoć, może być zupeł­nie inna, niż przyrządu, szczelnego na gaz; nie zawszeby np. był w zgodzie nie tylko ze ścisłością językową, ale nawet z kodeksem karnym, technik, któryby silnik szczelny tylko na wilgoć ustawił w miejscu, narażonem na gazy kopalniane...

Skoro tedy istnieją pojęcia, język musi im dać określenia — i dlatego, jako członek komisji słownictwa technicznego, w imieniu tej komisji prosiłem o radę, — a po tem wyjaśnieniu prośbę pona­wiam; przytem nie jako literat, który może trudność językową tak lub owak obejść, lecz jako technik, który musi pewien przedmiot jednoznacznie nazwać. Rz.

* W takim wypadku użyłbym z musu: szczelny od (wilgoci gazów...), chociaż czuję, że zadaję gwałt językowi (Red.).

1. »A po kolacji — pięć deklamacji«. — »Pięć deklamacyj? Dla jakich racyj?« Prof. A. A. Kryński bezwzględnie potępia sposób pisania: poezyj i historyj, jako niezgodny z powszechnym w Polsce sposobem mówienia (nawet w 2 przyp. liczby mnogiej): »poezji«, »historji«. W książce »Jak nie należy mówić i pisać po polsku« (Warszawa 1920 na str. 292) zarzuca członkom Akademji Umiejęt­ności, którzy podpisali uchwałę, wprowadzającą zakończenia yj i ij: »Projektodawcy nie zwrócili na to uwagi, że jeżeli formy wyrazowe języka w historycznym jego rozwoju zmieniają się, to zmiany te dokonywują się pod wpływem czynników psychicznych mówiącego ogółu — czynników, działających bezwiednie, nigdy zaś wskutek Wskazówek i przepisów zzewnątrz narzuconych«.

80

В 35-36

PORADNIK JĘZYKOWY

81

Istotnie wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, pomimo wzmiankowanej uchwały Akademji, mówią w dalszym ciągu: »Przy­było na odpust pięć kompanji z obcych parafji« — (lud wiejski). »Wolę bukiecik świeżych konwalji, niż funt najdroższych bakalji« — (inteligencja miejska). »Proszę ogłosić uczniom, że jutro lekcji przed­południowych nie będzie« — (z przemówienia dyrektora gimnazjum do członków rady pedagogicznej). »Mówiliśmy już o znaczeniu tragedji greckich« — (z odczytu profesora uniwersytetu), itd.

Prócz tego znaczna ilość naszych dzienników, tygodników, mie­sięczników i kwartalników drukuje przeważnie: »Odbyto szereg kon­ferencji, na których poruszono dużo niezmiernie ważnych kwestji«. »Antagonizm partji politycznych wprowadził na takie stanowisko człowieka, nie posiadającego żadnych kwalifikacji naukowych« itd. Co dziwniejsza, nawet organ urzędowy wydziału oświaty pozaszkolnej Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. nie gardzi ich pisownią: »Szereg re­gulaminów i instrukcji« — (»Oświata Pozaszkolna«, zeszyt 1—2 r. 1922, str. 79 w. 6—4 od dołu). Wobec tego, nawet osoby skrupu­latnie stosujący się do uchwał Akademji coraz częściej zadają sobie pytanie: »Czemu mamy pisać: dekoracyj, korespondencyj, linij, — kiedy nikt tak w Polsce nie wymawia(?), a wielu pisze tak jedynie z musu, wbrew osobistemu przekonaniu?... Wprowadzono tę dzi­waczną pisownię jedynie ze względów »praktycznych«, by w dzie­łach naukowych odróżnić 2 przyp. licz. pojed., np. jednej linji, kalorji, od 2 przyp. liczby mnogiej: kilku linij, kaloryj. W takim razie ze względów również »praktycznych« należałoby do książek rolni­czych wprowadzić formy: klaczów, myszów dla odróżnienia od jednej klaczy lub myszy; do kodeksów karnych — zbrodniów jako przeciw­stawienie jednej zbrodni; do podręczników anatomicznych — kościów, zam. »kości«, bo 2 przyp. licz. pojed, brzmi też: kości« itd.

Czy wobec tego słusznie wyśmiewamy się z dawnych wierszo­kletów (»rymarz«) piszących:

* »A ten ból kości — skutek twej złości«.
* »Masz więcej kościów, niźli ja złościów«.

Albo czy słusznie zarzucamy brak znajomości zasad gramatycz­nych autorom starych dokumentów polskich, obwieszczających, iż »obecny i przytomny — bo mógł być obecny, lecz nie przytomny — dziedzic wsiów...«? Oni też kierowali się »względami praktycznemi«, też chcieli odróżnić 2 przyp. licz. mnogiej od 2 przyp. licz. pojed. wsi. Słowem, wszystko przemawia za tem, by Akademja Umiejęt­ności jeszcze raz rozpatrzyła sprawę i jeżeli tylko można cofnęła swój nakaz pisania: facecyj, nie poparty jednoczesnym nakazem takiego samego mówienia. (Lublin) А. В. P.

Poradnik językowy 2

82

PORADNIK JĘZYKOWY

В 35-36

— Przedewszystkiem rzecz nad wyraz przykra, że człowiek tak szanowny i czcigodny jak prof. Kryński występuje ciągle przeciw uchwałom ankiety ortograficznej Akad. Umiejętności, której był członkiem, i razem z innymi poddał się uchwale: stosowania przyję­tych zasad, choćby osobiście nie były mu sympatyczne. On, który lat temu nie tak wiele, był jednym z gorliwych szerzycieli pisowni: Maryja, lilija, który w osobnej broszurze z naciskiem podnosił histo­ryczną i fizjologiczną konieczność takiej pisowni, stał się nagle tak gorliwym wyznawcą joty (pisowni Marja, lilja), że nawet nie po­zwala w dop. lmn. użyć jedynie racjonalnego zakończenia -ij, -yj i szerzy dalej zamieszanie i nieład w pisowni.

Bo proszę wybaczyć mojemu twierdzeniu, ale z pomiędzy wszyst­kich uchwał ankiety ortograficznej owo odróżnianie dop. liczby poj. a l. mn. a więc lilji a lilij uważam za bardzo racjonalne i jedynie praktyczne. Wywody Pana А. В. P., zresztą słuszne, nie zmieniają rzeczy: dlatego, że są równe brzmienia w innych grupach rzeczow­ników, mamy je pomnażać jeszcze grupą przeważnie obcych na ja? A niesłuszne jest twierdzenie, żeby lud mówił obcych parafji, i pięć kompanji, bo lud na całym obszarze etnograficznym polskim (może z wyjątkiem granic polsko-ruskich?) akcentując kompanija, parafija (na przedostatniej) ma w dop. I. poj. kompaniji, parafiji a w dop. I. mn. kompanij, parafij.

Wszystko tedy przemawia za tem, aby nie wprowadzać zamie­szania, swe osobiste przekonania a tem bardziej upodobania poświę­cić dla sprawy ogólnej i poddać się uchwałom Akad. Umiejętności,przestrzegając ich wypełniania skrupulatnie i konsekwentnie. Jeżeli po pewnym czasie, o czem nie wątpimy, okaże się potrzeba rewizji wymienionych uchwał, wtedy przystąpi się niezawodnie do tej czyn­ności; dziś jeszcze za wcześnie.

»Kto« czy »ktoś«? W »roztrząsaniu« siódmem (na str. 25 ze­szytu lutowego) p. J. Rz. poruszył między innemi ciekawą kwestję, kiedy nie należy używać zaimków ktoś i jakiś. Zastanawiał się nad tem jeszcze Krasnowolski w książeczce o »Najpospolitszych błędach językowych«, wydanej r. 1903 (str. 87). Powagę Krasnowolskiego podkreślił »Poradnik« w tym samym zeszycie, bo na str. 23 aż dwa razy powołuje się na zdanie autora »Najp. bł. jęz «. — Dlaczego więc na str. 25 nie znajdujemy bliższego wyjaśnienia Szan. Redakcji, na czem mianowicie zależy błąd czy też nieścisłość jego zasady, ogra­niczającej dowolność używania ktoś, coś i jakiś zamiast »kto«, »coc i »jaki«? Przecież p. J. Rz. nie czynił tam zarzutu od siebie, lecz zupełnie wyraźnie powołał się na powagę Krasnowolskiego, dokład-

В 35-36

PORADNIK JĘZYKOWY

83

nie wymienił stronę jego dziełka. Dlaczego wywody Kr. uważa Szan. Redakcja w tym wypadku za »zupełnie niewłaściwe«?

(Lublin). А. В. P.

* Nie wiemy, na czem Krasnowolski oparł tak kategoryczne twierdzenie i takie wysnuł wyróżnienie. Z przykładów, które cytuje Linde (a innego zbioru do powołania się nie mamy) nie wynika to całkiem, ani się nie zgadza z zasadą przytoczoną z Knapskiego: »(ktoś) infinite aliquem ex toto hominum genere et amplius significat«. — A więc ktoś jest zaimkiem nieokreślnym (infinite), nato­miast kto jest zaimkiem pytajnym lub względnym. Innych wyróżnień nie podobna wydobyć. W przytoczonym przez p. Rzewnickiego przy­kładzie (Por. jęz. 1922, str. 25) możnaby to ktoś zastąpić przez kto, ale jako zaimek względny z poprzedzającem ten (zapyta ten, kto jest świadomy życia niedzielnego na wsi), ale wtedy byłoby to co innego, nie ten zaimek nieokreślny, którego tu autor chciał użyć. — W ogólności, zdaje mi się, że Krasnowolski uległ tu jakiejś właści­wości warszawskiej, najniewłaściwiej wykoncypowanej, albo też w określeniu wyróżnienia nie dosyć jasno i precyzyjnie się wyraził.

Przywóz a wwóz. Słusznie zaznaczył »Poradnik« (zesz. kwiet­niowy, str. 62), że wwóz (prawdopodobnie towarów zagranicznych) jest naśladowaniem niemieckiego Einfuhr i zaleca używać w tem znaczeniu rzeczownika przywóz. Ale nie można wwozu zwalczać bez­względnie jako »germanizmu«. Przeciwnie, jest to dobry wyraz polski, nie zawsze dający się zastąpić przez przywóz. Np. »przywóz siana na gumno nie nastręczał żadnych trudności, zato wwóz do niskiej i cia­snej stodoły był dość kłopotliwy« Lud chętniej używa podobnych rzeczowników rodzaju żeńskiego: zwózka, wwózka, przywózka.

(Lublin). A. B. P.

* Wwóz uważam nadal za niepotrzebny; w przykładzie drugim uniknę wwozu zastępując go wyrazem wtoczenie.

Wwabić a przywabić; wwiercić a przewiercić. »Poradnik« oświadcza (str. 62): »Zamiast wwabić używam wyrazu przywabić, zamiast wwierciać — przewiercieć«. Takiej jednak zamiany niepo­dobna przeprowadzić np. w zdaniach: »Udało mu się przywabić ptaka do jadła, lecz nie potrafił wwabić do klatki«. »Wypadnie ci śrubkę wwiercić, w deskę, ale tak ostrożnie, żeby jej nawylot nie przewiercić«. Piszę wwiercić, a nie wwiercieć, opierając się zarówno na warszawskim słowniku ortograficznym (wyd. M. Arcta. str. 841), ak na słown. ortogr. prof. Łosia (wyd. lwowskie 1920 r. na str. 206), gdzie znalazłem tylko: wwiercić.

(Lublin). A. B. P.

*2*\*

84 PORADNIK JĘZYKOWY В 35-36

* W przykładzie 1. w obu razach przywabić jest dobre; — w 2. zam. wwiercić powiem lepiej śrubkę wkręcić i znowu wwiercić nie używam.

Zzuj czy zezuj? »Poradnik« ponadto oświadcza, że zamiast zzuć zawsze i wszędzie używa zezuć. W takim razie w trybie rozkazują­cym niepodobna odróżnić czasownika zezuć od zezować, i kto otrzyma rozkaz »zezuj!« — nie będzie w pierwszej chwili wiedział, co mia­nowicie ma czynić, zdejmować obuwie czy »robić perskie oko«? Kto może wymówić rozzuchwalony (a nie »rozezuchwalony«), zza ściany (a nie »zeza ściany«), przez zapomnienie (a nie »przeze za­pomnienie«), bez zająknienia (a nie »beze zająknienia«), ten napewno z czasem wprawiłby się w mówienie: zzuj, z Zamościa i t. d. Wujek już w wieku XVI pisał: »Rozzuj (nie »rozezuj«) buty z nóg twoich«, a ks. Stanisław Prochowski w r. 1605 ofiarował swoje »Łzy smutne po zejściu wiecznej pamięci godnego kanclerza i hetmana koronnego Jana Zamojskiego« Jerzemu Zamojskiemu »z Zamościa« (nie »ze Za­mościa«).

Dodam jeszcze, że daleko trudniej wymówić dźwięk z w połą­czeniu z niż grupę z z. Nawet przy dużym wysiłku po z słychać będzie w mowie krótkie у: z(y) Sanoka, z(y) Sandomierza. Małopo­lanie ułatwiają to sobie przez dodanie e po z: ze Sanoka, ze Sando­mierza. Królewiacy wprawdzie nie dodają e, ale zato w ich mowie zupełnie zatraca się w takim wypadku dźwięk z, słyszymy jedynie podwójne s: »s Sandomierza«, »przes San«, »bes serca« i t. d. Ina­czej więc się pisze, inaczej wymawia i dlatego »syczne s da się dłużej (podwójnie) wymówić« zupełnie jak w słowie ssać.

(Lublin). А. В. P.

* Argumenty tak przekonywające, że omal mię nie przekonały, gdyby część druga końcowa nie była uratowała sprawy na moję korzyść. Przedewszystkiem tedy nie należy zapominać, że mię­dzy zzuj a rozzuchwalony jest szalona różnica; w pierwszym przy­kładzie obydwa brzmienia spółgłoskowe zz opierają się na następu­jącej samogłosce u, w drugim pierwsze z należy do zgłoski roz (chyba nie rozdzielimy: ro-zzu-chwa-lo-ny) a drugie do zgłoski zu a więc się łatwiej wymawia i ułatwia rozwiew. Następnie skoro »nawet przy dużym wysiłku po z słychać będzie w mowie krótkie у« skoro »Małopolanie ułatwiają to sobie przez dodanie e po z« — nie jestże to dowodem, że wymowa szuka ulgi a pismo je gwałtem napycha na trudności, i że wynikiem tej walki jest zatracenie przyimka z a tylko pewne podwojenie s, albo powiedzmy otwarcie jedno s bez przyimka. Czy to dobrze dla zrozumiałości języka? Zresztą zo­

В 35-36 PORADNIK JĘZYKOWY 85

stawmy sиит cuique, ale nie wyśmiewajmy we Wilnie, nie wie­dząc, czy sami nie mamy innych lokalnych nieprawidłości, które na większym obszarze językowym muszą istnieć.

1. POKŁOSIE.

Władysław Umiński. W puszczach Kanady. Przygody ma­łego Australczyka. Wydanie jubileuszowe z portretem autora. Nakład Gebethnera i Wolfa.

W książce świeżo wydanej spotykamy stale pisownię »pobiedz, strzedz, spostrzedz, módz«, gdy w myśl uchwały Akademji Umiejęt­ności obowiązuje końcówka c, niestety mało przestrzegana.

Str. 66: »wziąść powinno być wziąć.

Str. 80: »rozdzielił to na dwie *równe połowy*« p. b. rozdzielił na pół lub na dwie róivne części.

Str. 81: *»wpijał raz po raz...* zęby w *ciele* szlachetnego zwie­rzęcia« p. b. w ciało.

Str. 81 i inne: »rozomak« p. być: rosomak.

Str. 83. Po polowaniu mówi bohater: »przyznam się. że smako­wała mi ta pieczeń jak żadna inna, prawdopodobnie, że sam przy­łożyłem ręki do jej *uzyskania*«, p. b.: zdobycia.

Str. 85: »lem i er *ze*«*,* p. b. lemiesze.

Str. 85: »urozmaicała *monotonnie* naszego... stołu«, p b. monotonję.

Str. 85: »Ukuto sporo haczyków... do wędek. Nałapałem na *nich* sporo ryb«... p. b. na nie.

Str. 93: »Zboża... porozchodziły... i *kłosiły* obiecująco« p. b. kłosiły się.

Str. 102: »czerwono-skórny« p. b. czerwonoskóry lub czerwonoskórzec.

Str. 102: »sprawili pomiędzy nimi rzeź okrutną« p. b. spra­wili im.

Str. 113: »*chybiących...* na nasze życie«, p. b. dybiących.

Str. 113: zostaliśmy... żebrakami, i gdy nie ciężka praca wa­szego ojca,... zapewno pomarlibyśmy z głodu«, p. b. gdyby.

Str. 114: ...żołnierze zapłacili niegodziwcom z nasypką za nasze krzywdy«. Nasypka toż samo co naspa lub wsypa, płótno, któ­rym obciągnięte jest wysłanie na meblu; wał z ziemi; rodzaj chod­nika koło chaty (Słownik warszawski), p. być: nawiązką.

86

PORADNIK JĘZYKOWY

В 35-36

Str. 114: »Spać, spać! wyganiała ich matka«. — Mowa o dzieciach; p. b. je.

Str. 120: ...»bez tego narkotyku nie potrafi się *obchodzić* dziś żaden Indjanin«, p. b. obejść.

Str. 120: Mnie serce bolało *patrzeć* na dzieci Indyjskie»... p. b. gdym patrzył

Str. 120: »zapalał *swoją* fajkę«, p. b. zapalił fajkę.

Str. 121: »przykro mi było patrzeć, jak Indjanin *rzucił na ochłap* z chciwością... wilka. W mgnieniu oka *przełknął wszystko z żyłami«,* p. b. rzucił się i połknął.

Str. 122: »...którzy (biali) wtedy nie byli wcale licznemu... p. b. liczni.

Str. 123: »...wiedziano bowiem, że *tam,* gdzie osiedlają się biali, bawół ucieka, zwierzyna leśna *wynosi* *się* w odległe okolice i ucieka«, p. b. stamtąd.

Str. 125: »zabraliśmy swoje namioty«, p. b. zabraliśmy namioty.

Str. 129: »Nauczycielka była bardzo dobra, lekcje *chodziły,* jak rozrywki«, p. b. szły.

Str. 129 (mowa o nauce): »Zdawało się, że dzieci indyjskie nie będą mogły zdążyć za nami,... przekonałem się, że nawet ukazywały większe uzdolnienie od nas«, p. b. okazywały.

Str. 136: »Wallerowa *przykroczyła* do niego i uściskała«, p. b. przyskoczyła.

Str. 139: »czekaliśmy... tej chwili..., miała ona być *obcho­dzoną* ...uroczyście« p. b. obchodzona.

Str. 139: »...siedziba... była *gotową«* p. b. gotowa.

Str. 139: »Domek z nieciosanych *pni«,* p. b. kloców, bierwion.

Str. 139: »Urządzenie wewnętrzne *przedstawiało* dużo do życzenia«, p. b. pozostawiało.

Str. 141: »Śnieg tęgi, konie wypoczęte, sanie podkute, gładka fantazja u wszystkich«... (co za styl!)

Str. 146: »...śnieg zaczynał... chrześcieć pod nogami«, p. być: chrzęścieć«.

Str. 147: »na... śniegu majaczyło kilku cieniów, p. b. kilka.

Str. 147: »posyłali kule za kulą wilkom«, p. b. kulę za kulą.

Str. 148: »...sanie poszły głaciutko po śniegu«, powinno być gładziutko.

Str. 149: »...środkujących pomiędzy gimnazjami a szkółkami«, p. b. pośrednich.

Str. 149: »stryjaczkiem«, p. b. stryjaszkiem.

Str. 155: »Europejczyków naliczyłbyś niewiele«, powinno być niewielu.

PORADNIK JĘZYKOWY

87

В 35-36

Str. 162: *»Biała* mięso pocięli na kawałki i włożyli w rozża­żone węgle«... p. b. białe.

Str. 162: »...tłuszcz jest ...doskonałym lekarstwem przeciwko chorobom« p. b. doskonałem... na choroby.

Str. 162: » Wąż był tak wielkim«, p. b. wielki.

Str. 163: Mowa o operacji tatuowania. »Polega ona na tym, że czarodziej wioskowy bierze ostrą ość rybią, trochę farby i młoteczek drewniany, nakłuwa na ciele rysunek, uderzając młoteczkiem w ość przytkniętą do skóry i następnie w krwawiącą jeszcze ranę wpuszcza jakiś barwnik« p. b. barwik.

Str. 166: »...jego *zapal* zjednał mu łaski wodza», p. b. zapał.

Str. 168: »...powtykał pióra w białego kakadu», p. b. pióra białego kakadu, gdyż brak odpowiedniego przymiotnika, wzorem pióro wronie, czaple, bocianie, strusie i t. p.

Str. 170: »Trzymając *swoje...* tarcze«. Swoje zbyteczne.

Str. 176: »Wielki Wąż *znajdował* *się* na nogach», pow. być był, stał.

Str. 182: »Ręka *krwawiła* *się* bardzo«, p. b. krwawiła.

Str. 182: »Znalazł..., co mu było potrzebnym«, p. b. potrzebne.

Str. 185: »wziął garść (mowa o ziemi) takowej». Rusycyzm zu­pełnie zbyteczny.

Str. 186: »Kankur«, p. b. Kangur. Korekta wadliwa.

Str. 197: »poskocyły p. b. poskoczyły.

Str. 190: »Chłopiec poszedł *sobie* w puszczę i rozglądał się dokoła...» — »ptaki siedziały *sobie* na wysokiem drzewie...» — »napełniając pustynię *swojemi* wrzaskami«.

Str. 192: *»*Dzicy rzucają *swoją* broń». Pocóż wszędzie to swoje?

Str. 195: »W niewoli traci *swój* naturalny humor, ...i nie wy­prawia *swoich* harców«. — Wyrazy rozstrzelone są zbyteczne.

Dr. St. Skalski.

1. Z TECHNIKI ROBÓT WYBUCHOWYCH.

Przy rozsadzaniu skał, zapalona mina wytwarza 3 współśrodkowe kule, które w terminologji niemieckiej nazywają się: 1) wew- wnątrzna: Expliosionskugel (lub E.-raum); 2) środkowa: Zerstösungskugel (lub Z-raum); 3) zewnętrzna: Erschültterungskugel (lub E.-raum). Chodzi teraz o najwłaściwsze oddanie tych pojąć po polsku. Pierwszą kulę, bezpośrednio stykającą się z wybuchem możnaby nazwać: kulą eksplozji lub kula rozrzucenia; drugą, w której na-

88 PORADNIK JĘZYKOWY В 35-36

stępuje zmiażdżenie: kulą zmiażdżenia, trzecią, w której następuje tylko wstrząśnienie: kulą wslrząśnienia. Nie jest jednak rzeczą wy­kluczoną, że, w razie przyjęcia innego sposobu oddania powyższych rzeczowników niemieckich w języku polskim, i te ostatnie mogą się zmienić. Inż. Stadtmüller.

— Wszystko to dobrze, ale te dopełniacze rzeczownikowe bez przymiotników, to przecie nie polska właściwość. Jabym powiedział: 1) kula rozrzucająca, 2) kula zmiażdżająca, 3) kula wstrząsająca, albo jednym wyrazem: 1) wybuchówka — wybuchownia, 2) rozrywanka, rozrywalnia, 3) wstrząsówka — wstrząsownia.

Sit venia verbis!

1. NASZE KONKURSY.
2. Na konkursie objaśnienia zwrotu: »takie buty« nagrodzoną rozprawkę umieścimy w numerze następnym (37).
3. Konkurs na spolszczenie nazwy »tutki« przyniósł około 1000 listów, a przynajmniej drugie tyle projektów. Sąd konkursowy od­był trzy posiedzenia i ostatecznie przyznał nagrodę nazwie obsłonka. Sprawdzono, że nazwę tę proponowały trzy osoby:

Ks. Piotr Mańkowski, biskup kamieniecki,

P. Jan Antoniewicz z Malawy (pod Birczą)

i pani Maria Haluchowa z Nowego Sącza.

Ponieważ podział nagrody nie był przewidziany, zwrócono się do nagrodzonych z propozycją, czyby się nie zgodzili na ufundo­wanie cegiełki wawelskiej po uzupełnieniu przez właścicieli fabryki obsłonek papierosowych kwoty 20.000 do 30.000.

Szczegółowo motywowany wyrok konkursu i ostateczne prze­znaczenie nagrody ogłosimy w numerze następnym (37).

VII. Na Fundusz zakładowy „Por. Jęz". nadesłali w dalszym ciągu: P. Stanisław Burtan z Krakowa M 860 (razem M 1000), P. Feliks Olszewski z Gdańska M 600, X. Leonard Kępiński z Rudna (w Lubelskiem) M 1000, P. Zyg­munt Granecki z Sosnowca M 1000.

Treść: I. Nieco o przenośniach przez Cz. Rokickiego. II. Zapytania i odpo­wiedzi (22—48). III. Roztrząsania przez ABP. Rz. i redaktora. IV. Po­kłosie przez Dra St. Skalskiego. V. Z techniki robót wybuchowych przez \ Inż. Stadmüllera VI. Nasze konkursy. VII. Fundusz zakładowy Por. jęz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego